

PegaZUS zajrzy ci wszędzie, by sprawdzić czy nie udajesz na L4

9 stycznia 2022

PolSKI rząd ma problem z granicami. A dokładniej – z ich przestrzeganiem. Ostatnio dowiedzieliśmy się, za pomocą kupionego w tajemnicy z Izraela sprzętu szpiegowskiego włamywał się na smartfony ważnych osób w państwie. „Skandal” to w tym przypadku określenie nader łagodne i dyplomatyczne. Jakby nie patrzeć, dokładnie za taki występек: nielegalne pozyskiwanie informacji w celach dyskredytacji przeciwników politycznych, poleciała głowa Nixona, po aferze Watergate.

Były to jednak inne czasy i inne państwo. Dziś odpowiedzialny za służby (a więc też za podsłuchy) wiceminister Maciej Wąsik pokazuje nam faka, mówiąc: ściśle tajne.

Polska władza jest w stanie naruszyć każdą zasadę, jeśli byle tylko osiągnąć odpowiedniej wagi korzyść. Nie ogranicza jej ani prawo, ani demokratyczne reguły, ani tym bardziej, przyzwoitość. Rząd nie tylko łamie prawo i ludzkie prawa, ale też konsekwentnie uzbraja się w narzędzia do naruszania kolejnych zasad. Dziś już wiemy na przykład, po co była ustawa o prokuraturze: by ukręcać szybko śledztwa przeciwko swoim i uderzać postępowaniami w przeciwników. Wiemy też, że Pegasus nie służył tylko do rozpracowywania terrorystów i mafii narkotykowej (swoją drogą, słyszeliście o jakichś spektakularnych sukcesach służb na tym polach w ostatnich latach?).

Rząd dysponuje zaawansowanymi narzędziami do naruszania naszej prywatności. Naszej, nie tylko przestępców, Giertycha i Brejzy. Również mojej i twojej, drogi czytelniku. Może w każdej chwili zajrzeć ci do przysłowiowej dupy, albo jak kto

woli, do pamiętniczka. By wiedzieć o tobie wszystko: o co kłócisz się z żoną, gdzie spędzasz czas wolny, jakie są twoje słabości i ulubione substancje, z kim się przyjaźnisz i romansujesz. Te narzędzia to nie tylko Pegasus, ale też uchwalona w 2016 roku tzw. Ustawa Antyterrorystyczna, dająca służbom rozległe i proste we wdrożeniu możliwości inwigilacji każdego obywatela.

Możesz mieć w to wywalone, co cię obchodzą jakieś „kodziarskie” pierdolety Nowaka. Przecież ten rząd dał ludowi 500 plus i podwyższył minimalną.

Warto jednak, byś poznał noworoczny prezent tego rządu dla klasy pracującej.

Według obowiązującego od kilku dni prawa, Zakład Ubezpieczeń Społecznych będzie mógł sprawdzać lokalizację pracowników przebywających na L4. By mieć pewność, że na pewno chorują w domciu, a nie plażują gdzieś na Kanarach czy dorabiają w innej firmie.

Rzecznik ZUS podkreślił, że „nowy przepis ma być skutecznym narzędziem, który przyczyni się do pozyskiwania od płatników składek i ubezpieczonych danych koniecznych do przyznania prawa i wypłaty świadczenia z ubezpieczeń społecznych, bądź ich weryfikacji”. „Chodzi na przykład o sytuację, kiedy osoba zatrudniona u dwóch pracodawców przebywa na zwolnieniu lekarskim. ZUS będzie mógł pozyskać informacje, czy ubezpieczony wykorzystując zwolnienie lekarskie w jednej firmie, nie pracował w tym samym czasie u drugiego pracodawcy” – poinformował.

Portal Rynek Zdrowia opisał w Sylwestra narzędzia, jakimi będzie dysponować ZUS: lokalizacje mają udostępniać portale społecznościowe, a także operatorzy sieci komórkowych. Kontrolerzy mieliby też zasięgać informacji o pobycie chorego u jego bliskich, a nawet sąsiadów.

ZUS wystosował dementi, zapewniając, że z tymi sąsiadami to

przesada, podobnie jak z operatorami.

Rzecznik nie zaprzeczył jednak informacji o ustalaniu pobytu pracownika na podstawie danych z portali społecznościowych.

Nie została zdementowała również zapowiedź pozyskiwania danych z biur podróży. Oznacza to, że wyjeżdżając na wakacje na L4 należy liczyć się z tym, że zostaniemy zadenuncjowani przed ubezpieczycielem.

Celem zmian jest oczywiście zniechęcenie Polaków do korzystania z lewych zwolnień. Dokręcenia śruby domagali się od lat biznesowi lobbyści z Lewiatana. Dziś rząd posłusznie spełnia ich wolę, kalkulując też własne korzyści. Nie jest bowiem tajemnicą, że do ZUS musi coraz więcej dopłacać. Szacuje się, że w 2025 roku ubezpieczycielowi może zabraknąć 200-250 mld złotych na wypłaty bieżących emerytur. Dziura jest ogromna, a działania rządu – desperackie, przy wykorzystaniu wszelkich dostępnych środków, również inwigilacyjnych. Bo czemu nie?

Jest też w tym coś podłego. Pracujemy najdłużej w Unii Europejskiej, kondycja psychiczna polskich pracowników to obraz nędzy i rozpacz. L4 jawi się czasem jako wybawienie od dewastującego stresu i możliwość chwilowej chociażby regeneracji. Kto z nas nie odpoczywał na zwolnieniu? Kto nie pojechał na wakacje w ramach ucieczki przed szaleństwem?

Sam skorzystałem z takiej możliwości dziesięć lat temu. Nie byłem, w sensie ścisłym, chory.

Byłem po prostu wykończony, każdy kolejny dzień w robocie był niewypowiedzianą odrazą.

Na L4 spędziłem pół roku, pozwoliło mi to ułożyć kilka spraw w życiu, zastanowić się nad sensem i celem. Lewe L4 mnie wtedy uratowało.

Kiedy rząd zbroi się w nowe narzędzia kontroli, oburzać i

protestować należy zawsze. Nigdy nie wiesz, kiedy mogą zostać użyte przeciwko tobie.

Autorstwo: Piotr Nowak

Źródło: Strajk.eu